Rok IV. Tarnów, dnia 16 sierpnia 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr. 33.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



...istnieją nabożeństwa dowolne; istnieją i obowiązkowe. Czcijcie wszystkich świętych, miejcie swych opiekunów ukochanych, tak! Lecz pamiętajcie, że ponad nimi wszystkimi króluje Dziewica niezrównana, która nam dała Jezusa, która nas umiłowała więcej może, niż wszyscy inni święci razem, a napewno cierpiała za nas, jak nie cierpiał żaden. Gdyby nie była nawet najwspanialszą wśród istot stworzonych, już wdzięczność sama zobowiązywałaby nas do oddawania Jej najwyższej czci. Możemy mieć w niebie tysiące opiekunów; lecz jedną tylko mamy Matkę.

(H. Pinard de la Boullaye)

Gdy jedna jabłoń na dziesięć domów...

Wiadomo, nie utrzyma się żaden owoc na drzewie, do swego czasu nie dostoi. Nie pomoże ani ogrodzenie, ani pies, ani ciągłe pilnowanie i odstraszanie. Wypatrzą odpowiednią porę, kiedy albo wszyscy w polu, w kościele lub na jarmarku i co się da, oberwią i zniszczą. Nie uda się im sprzątnąć wszystkiego odrazu, to zrobią to za drugim, czy trzecim razem, nie w dzień, to w nocy. To też, by choć trochę dla siebie ocalić, zwykle się nie czeka, aż owoc dojrzeje, tylko się go przed czasem strząsa. W połowie sierpnia, na Zielna, trudno już niekiedy na wsi o jabłko, żeby je do ziela włożyć i oświęcić. Trzeba wielu sąsiadów obejść i niejedną jabłoń przepatrzyć, żeby jeszcze gdzie jakie napotkać.

Ta znana, nad wyraz smutna i bolesna historja z sadami i owocami na wsi, ich pilnowaniem i złodziejskiem nachodzeniem, powtarza się co rok. Pełno z tego powodu zawsze żalu, rozgoryczenia, przekleństw, pomstowania, skarg i obrazy. Już bo każdy jak może ochrania swój krzak, a zwłaszcza troskliwie dogląda i zachodzi, kiedy posiada młode szczepki, pragnąc, żeby na nich choć kilka owoców się dotrzymało i dojrzało. Nic więc dziwnego, że kiedy nagle po powrocie ze sumy, od żniwa, lub wstawszy rano człowiek spostrzeże, że wszystkie oberwane, do tego gałęzie straszliwie powyginane i połamane, nietylko żal, ale i złość okrutna go ogarnia. Niejeden wtedy, gdyby tak dostał w swe ręce sprawców, bodajże równie połamałby im kości.

Ale sprawcy najczęściej nieznani. Czasem z drugiego domu, czasem aż z drugiego końca wsi. Podejrzewa się zwykle najbliższych. Zdarzy się, że istotnie niesłusznie. Więc kłótnie, obrazy, nienawiści sąsiedzkie się mnożą.

A już najgorsze ze wszystkiego to to, że się każdy zarzeka więcej młodych drzewek nabywać i sadzić. Niejednokrotnie nawet te, co ma, w pasji niepohamowanej wycina i wyrzuca. Dla Świętego spokoju. Żeby się więcej o nie nie kłopotać, nie stróżować po nocach nadaremnie, nie rozżalać się i nie wściekać.

Jeśliby jednak wszyscy tak mieli postępować, to przekreśliłoby się tem samem najskuteczniejszy środek do walki z rozpowszechnianym wandalizmem, którego przecież główną przyczyną jest wielki niedostatek sadów i owoców na wsi. Najlepszym bowiem sposobem wytępienia i usunięcia z naszych wiosek hańbiących nas zwyczajów nachodzenia i pustoszenia cudzych ogrodów to podniesienie stanu sadownictwa, to usilne zabieganie o ilość i jakość drzew owocowych przy gospodarstwie.

Lecz jak się do tego przekonać, jak tu się o nie starać, kiedy człowieka zniechęcają i od tej myśli odstraszają codzień świeże przykłady powywracanych płotów, połamanych gałęzi, rozrzuconych liści...

A jednak nie wolno załamywać bezradnie rąk i dlatego, że istotnie trudno ustrzec owoce przed przedwczesnem zerwaniem przez chmary znęconych i złakomionych ich widokiem podrostków i urwiszów, sadzić same tylko wierzby, olszyny i akacje. Trzeba koniecznie, mimo trudności i przeszkody, dotychczasowe beznadziejne ubóstwo sadów i ogrodów w naszym kraju stopniowo usuwać, a plagę ich barbarzyńskiego niszczenia raz na zawsze wytępić.

W tym celu musimy przedewszystkiem jak najkarniej wychowywać i od najwcześniejszych lat przyzwyczajać naszą młodzież do bezwzględnego szanowania cudzej własności, cudzych ogrodów, drzew i krzewów. Ale nie łudźmy się. Samo upominanie jej przez rodziców i wychowawców, pouczenia w szkole i kościele nie wiele zdziałają. Wiemy, że głównymi stróżami i szkodnikami naszych sadów to przeważnie dzieci i podrostki. Trudno czasem nie mieć dla nich pewnego wyrozumienia. Nietylko dlatego, że to młode jeszcze i głupie, ale że nieraz przez całe lato poprostu owocu nie skosztuje. Bo i skąd go ma wziąć? W domu u siebie nie ma, na wierzbie czy olszynie przecież nie urwie, a kupić — gdzie i za co?

Jak istotnie nędzne i pożałowania godne jest pod tym względem na wsi położenie dzieci, które wszak wszędzie najbardziej za owocami przepadają, to ten tylko odczuje, kto sam się na wsi wychował. A trzeba przytem pamiętać, że nie znają one również prawie żadnych jarzyn, marchwi, kalarepy, pomidorów, rzodkiewki, że jedynie te drobne, dzikie jesienią gruszki, cierpkie jak ocet, zaspakajają ich ogromną ochotę i smak na owoce. Stąd na ich widok, gdy się w rzadkich i niezasobnych sadach wiejskich gdzie pojawią, zwalczyć pokusy nie mogą i ukradkiem się na nie wybierają.

Musi tedy wieś zapewnić swym dzieciom w odpowiedniej obfitości owoce i to nie niektórym, ale wszystkim. A zatem nie zaradzi złemu, jeśli tylko co dziesiąty gospodarz postara się o jedno, dwa czy więcej owocowych drzewek. Nie upilnuje ich przed głodnemi oczami tych, co ich u siebie własnych nadal mieć nie będą. Sady, choćby skromne, winno się równocześnie zaprowadzać zbiorowo, grupami. Wszyscy gospodarze, których domy położone są w bliskiem sąsiedztwie i stanowią pewną wyodrębnioną część wsi czy osiedla, winni się umówić i wspólnie przystąpić do ich urządzenia. Tylko wówczas dzieci i dorośli przestaną spozierać zazdrosnem i łapczywem okiem na cudze ogrody. Na swoich bowiem drzewach i owocach każdy najlepiej się uczy cudze szanować i ochraniać.

Takie planowe i zbiorowe zaprowadzanie sadów ma i tę dobrą stronę, że w ich utrzymywaniu i pielęgnowaniu jeden drugiego chętnie wspomoże cenną radą i wskazówką, gdy natomiast odosobnione zabiegi są zawsze narażone na ludzką zawiść, przekorę, a nawet wszelkiego rodzaju dokuczliwości.

W ten sposób zmierzając usilnie i wytrwale do podniesienia stanu sadownictwa po naszych wioskach, starając się zapewnić każdemu dziecku, a i dorosłemu, na okres lata i jesieni własny owoc, najskuteczniej przyczynimy się do usunięcia dzisiejszych, z powodu jego niedostatku, rozpanoszonych brzydkich obyczajów, do zmniejszania zarazem naszych corocznych zmartwień i narzekań. **M. S.**

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie: W. A., Tarnów 5 zł., Bartulowie, Tarnów 5 zł., St. Sternalowa, Rybie 10 zł., W. Obałówna, Tworkowa 1 zł., H. Ostrowska, Krynica 10 zł. — Bóg zapłać.



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 11 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Mar. 7). **W on czas wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego a prosili Go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: „Effeta”, to jest otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązały się więzy języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali Go i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił, że słyszą i niemym, że mówią”.**

* * *

Straszne kalectwo

Głuchoniemy to kaleka bardzo nieszczęśliwy. Ale stokroć gorszem kalectwem jest głuchota i niemota duchowa. Tamta, fizyczna, pozbawia człowieka możności porozumiewania się z ludźmi, słyszenia ich, mówienia do nich; ta zaś uniemożliwia porozumiewanie się z Bogiem, czyni niezdolnym do słyszenia natchnień Bożych i do rozmowy z Nim. Bo i dusza ludzka ma swój słuch, którym jest wrażliwość na głos Boga i sumienia, posiada i mowę, t. j. zdolność dzielenia się z Bogiem swojemi wewnętrznemi przeżyciami. Szczęśliwi ci, którzy mają te zdolności, bo one są objawem zdrowia duszy i zapewniają jej szczęście już tu na ziemi.

Pan Bóg przemawia do nas w różny sposób: najpierw przez swe objawienie odkrywa nam prawdę, którą dziś głosi Kościół katolicki. A ta prawda wskazuje nam cel życia, abyśmy nie pełzali po ziemi, służąc celom doczesnym, niegodnym człowieka, lecz duszą wzlatywali do Boga i lgnęli do skarbów Bożych.

Bóg przemawia do nas przez łaskę swoją, która wspomaga naszą skażoną naturę i wyrównuje nasze braki. Dobre natchnienia, wzywające nas tak często, byśmy się za pomocą Bożą oglądali, życie grzeszne porzucili, to właśnie mowa Boża, którą Ojciec nasz najlepszy budzi nas z groźnego uśpienia i woła do życia dla Niego i z Nim.

Jeśli na dobre natchnienia nie zważamy, uderza Bóg w twarde opoki serc naszych wyrzutami sumienia jakby taranem, ukazuje nam ohydę grzechu i grozi pomstą swoją.

Czasem odzywa się Bóg do nas swoją zachętą, a nawet pieszczotą. Gdy się do Niego garniemy, napełnia nas taką pociechą, że się z nią żadna radość ziemska nie może równać. Daje nam pokój, „który przewyższa wszelki zmysł“. (Filip. 4, 7). Wtedy nic dla nas nie jest groźne, nawet śmierć, uważana przez niewierzących za największe nieszczęście, nie trwoży nas, bo widzimy w niej wyzwolenie z utrapień doczesnych i próg wiecznej szczęśliwości.

Jakże na tę mowę Bożą powinniśmy odpowiadać?

Prawdę Bożą trzeba przyjmować z wiarą, pokorą i głębokiem przekonaniem. Nie wierzmy mędrkowaniu rozumu, tylko Bogu, bo rozum ludzki to drobna iskra, nikłe światełko, które choć się zapala, często jednak zawodzi.

O łaskę Bożą winniśmy ustawicznie prosić i zaraz z niej korzystać, opierając się w swej nędzy i niedoli o moc i dobroć Boga, który wyciąga do nas pomocną swą rękę.

Wreszcie, by nas pokój i wesele Boże nie opuszczało, miłujmy Boga ze wszystkich sił: myślą, mową, czynem i ofiarą. Niech całe życie nasze obraca się jakby koło osi naokoło tego pragnienia, byśmy jak najlepiej Bogu służyli i do Niego się zbliżali.

Na to, by tak Boga słyszeć i tak do Niego przemawiać, nie zdobędzie się ten, kto jest pod względem duchowym głuchoniemy. Możeśmy i my byli dotąd dotknięci tem strasznem kalectwem, możeśmy nie słuchali Boga, tylko świata, szatana i swoich namiętności, a wskutek tego mówiła przez nas niewiara, nieufność Bogu, rozpacz lub zwątpienie.

Zwróćmy się dziś do Boskiego Lekarza, który uzdrowił głuchoniemego, z ufną prośbą, by i nas uleczył, byśmy Go już dobrze słyszeli i dobrze odtąd mówili, zdobywając się na prawdziwą wiarę, nadzieję i miłość ku Bogu. **ast.**

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Przy końcu lata, gdy na polach i w ogrodach dojrzewają owoce, święci Kościół swoje najwznioślejsze „Święto Żniwne“. Najpiękniejszy owoc, jaki kiedykolwiek wyrósł i dojrzał na ziemi, wziął do swojego niebieskiego spichlerza sam Bóg, jest to Wniebowzięta Matka Chrystusowa.

W dniu 15 sierpnia wspominamy śmierć Matki Bożej — i dlatego dawniej miało to święto nazwę: Zaśnięcie N. M. P. Jest też w tym dniu rocznica uroczystego wniebowzięcia M. Bożej i wspaniałej koronacji.

Święto Wniebowzięcia N. M. P. należy do najstarszych świąt mariańskich. Z początku obchodzono je 18 stycznia — dopiero pod koniec VI wieku przeniesiono na 15 sierpnia.

Od najdawniejszych czasów święcą wierni w tym dniu zioła i kwiaty. Może dlatego, że Maria w liturgii kościelnej z kwiatami jest porównana, może dlatego, że według legendy, po zabraniu Jej ciała do nieba apostołowie znaleźli w grobie tylko kwiaty.

Gdy matkę spotka zaszczyt i odznaczenie — dobre dzieci cieszą się z matką i szczęście matki jest też ich szczęściem.

Bardzo odznaczył Bóg Marię Najśw. — nic więc dziwnego, że się z tego cieszy cały Kościół: „Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu Błogosławionej Marii Panny, z której Wniebowzięcia weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego“ (Introit).

Taką zaś prośbę śle do Boga Kościół w święto Matki Boskiej Wniebowziętej: „Przebacz, prosimy Cię, Panie, grzechy sług Twoich i daj, abyśmy, którzy sami z siebie w czynach swych podobać się Tobie nie potrafimy, uzyskali zbawienie za pośrednictwem Rodzicielki Syna Twego...!

Mamy Pośredniczkę u Boga w niebie — i dobrze, że mamy. Cóżby było z nami, gdybyśmy Jej nie mieli... **p.**

Pierwszy ogólnopolski Synod w odrodzonej Polsce

Po odzyskaniu niepodległości naszego państwa odbywały się w różnych diecezjach uroczyste zebrania kapłanów pod przewodnictwem biskupa-ordynarjusza, czyli t. zw. synody. Na tych synodach, jak również na licznych zebraniach przedsynodalnych, omawiano rozmaite sprawy kościelne i religijne. Wynikiem tych prac był cały szereg postanowień i zarządzeń, które zmierzały do podniesienia i ożywienia życia religijnego, moralnego i kościelnego w diecezji. Synod taki odbył się w naszej diecezji w roku 1928.

Obok synodów diecezjalnych odbywają się też plenarne synody krajowe, w których biorą udział wszyscy biskupi danego kraju, państwa. Na takich synodach omawia się sprawy religijne i kościelne całego kraju i dla całego kraju wydaje się postanowienia. Takie synody odbywały się częściej w dawnej Polsce. Załatwiano na nich nieraz bardzo ważne sprawy tak dla Kościoła, jak i dla państwa. Słynne były synody w Łęczycy, Kaliszu, Piotrkowie. Ostatni taki synod odbył się prawie przed 350 laty.

Obecnie, po dłuższych przygotowaniach i pracach, odbędzie się taki synod plenarny wszystkich Biskupów polskich w dniu 25 i 26 sierpnia b. r. w Częstochowie. Ojciec Św. Pius XI. zamianował na ten synod swego posła (legata apostolskiego), którym będzie były nuncjusz w Polsce JEm. Kardynał Marmaggi.

W związku z tym synodem nasi Księża Biskupi wydali następującą odezwę:

„Katolicy! Dnia 25 i 26 sierpnia na Jasnej Górze, u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odbędzie się po długich wiekach, za zgodą Ojca św. Piusa XI. pierwszy, plenarny Synod biskupów katolickich w Rzeczypospolitej Polskiej. Korząc się przed Bogiem, prosząc o światło Ducha Świętego, wspomagani przez Marję, Matkę Bożą i Królowę naszą, radzić będziemy nad tem, aby w Rzeczypospolitej rozwijało się i potężniało życie według nauki Chrystusa Pana; aby Bóg był przez wszystkich miłowany, a zakon Boży wykonywany; aby wszyscy ludzie społem się miłowali i do owczarni Chrystusowej należeli; aby duchowieństwo było coraz bardziej świątobliwe, ofiarne, pełne zaparcia się siebie; aby rodziny były święte, małżeństwa nierozerwane; aby dziatwa słowem i przykładem, w domu i w szkole, była w wierze wychowywana i wyrosła na dobrych katolików i obywateli kraju; aby nie było głodnych, bezrobotnych; aby każdy miał pracę i słuszną za nią zapłatę; aby nienawiść, zgorszenie, walka z wiarą wygasły w Polsce.

Najmilsi w Chrystusie! Módlcie się o to wszystko razem z nami biskupami, zebranymi na Synodzie. Kapłani aż do zakończenia Synodu po każdej Mszy św., oprócz zwykłych modlitw, niech w tej intencji odmawiają z wiernymi 3 Zdrowaś Marjo.

Katolicy! Nietylko w świątyniach, lecz i w domach waszych módlcie się w tej intencji razem z dziatwą waszą. Niechaj dzieci błagają Boga o te łaski. Bóg raczy wysłuchać modlitwy maluczkich. Marjo, przyczyń się za nami!"

Warszawa, 31 lipca 1936.

W imieniu Episkopatu Polski:
(—) † Aleksander Kardynał Kakowski.
(—) † August Kardynał Hlond.

Rocznica Cudu nad Wisłą

W dniu 15 sierpnia br. cała Polska obchodzi 16-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, czyli wielkiego zwycięstwa wojsk polskich nad nawałnicą bolszewicką pod Warszawą w 1920 r.

Orężny cud Wisły został poprzedzony „cudem" zjednoczenia dusz polskich. Gdy bolszewicy zbliżali się ku Warszawie, wtenczas pospieszyły wojsku z pomocą, a Ojczyźnie na ratunek, ochotnicze drużyny młodzieży szkolnej i akademickiej, włościaństwa, robotników i ziemiaństwa. Stawali ochotnie do walki poborowi.

...„Na włościaństwo polskie padł los największej ofiary. Szatan bolszewicki, który sobie rozmaite u nas postaci przybrał, rozciągnął nad włościaństwem polskiem wszelkiego rodzaju sieci. Ileż wtedy złota bolszewickiego poszło na podżegaczy, co od początku wojny wsączali w włościanina nienawiść do państwa polskiego, do wojska polskiego i do poborów wojskowych! **Chłop polski w tych godzinach powszechnego zapału z całem poczuciem karności stanął do powinności wojskowej i bez szemrania, bez żalów poszedł tam, dokąd go wezwał obowiązek narodowy**". (Siedlecki — „Cud Wisły").

Nie był w boju sam. Z stułą na ramionach, z krzyżem w dłoniach **prowadził walczących w bój młody ks. Ignacy Skorupka, żołnierz 28 dywizji piechoty**, który zginął bohaterską śmiercią w bitwie pod Ossowem k/Warszawy w dniu 14 sierpnia 1920 r.

A podczas gdy Polacy walczyli ostatkiem sił, zagranica czekała bezczynnie, co się z Polską stanie...

Zaś cały naród polski modlił się wraz z nuncjuszem papieskim, Achillesem Ratti'm, obecnym Ojcem św., który jedyny z dyplomatów pozostał w Warszawie, i wierzył gorąco, że od święta Matki Boskiej położenie się zmieni...

Zwycięstwo nastąpiło dnia 15 sierpnia, w Matki Boskiej Wniebowzięcie.

Ocalona została polska niepodległość, ocalona Europa i jej chrześcijańska kultura przed zalewem barbarzyńskiego bolszewizmu.

16-tą rocznicę Cudu nad Wisłą obchodzić będzie uroczyście wojsko i organizacje Przysposobienia Wojskowego, jako dzień polskiego żołnierza.

W Tarnowie organizuje uroczysty obchód z tej okazji w dniach 14, 15 i 16 sierpnia Związek b. Ochotników Armji Polskiej.

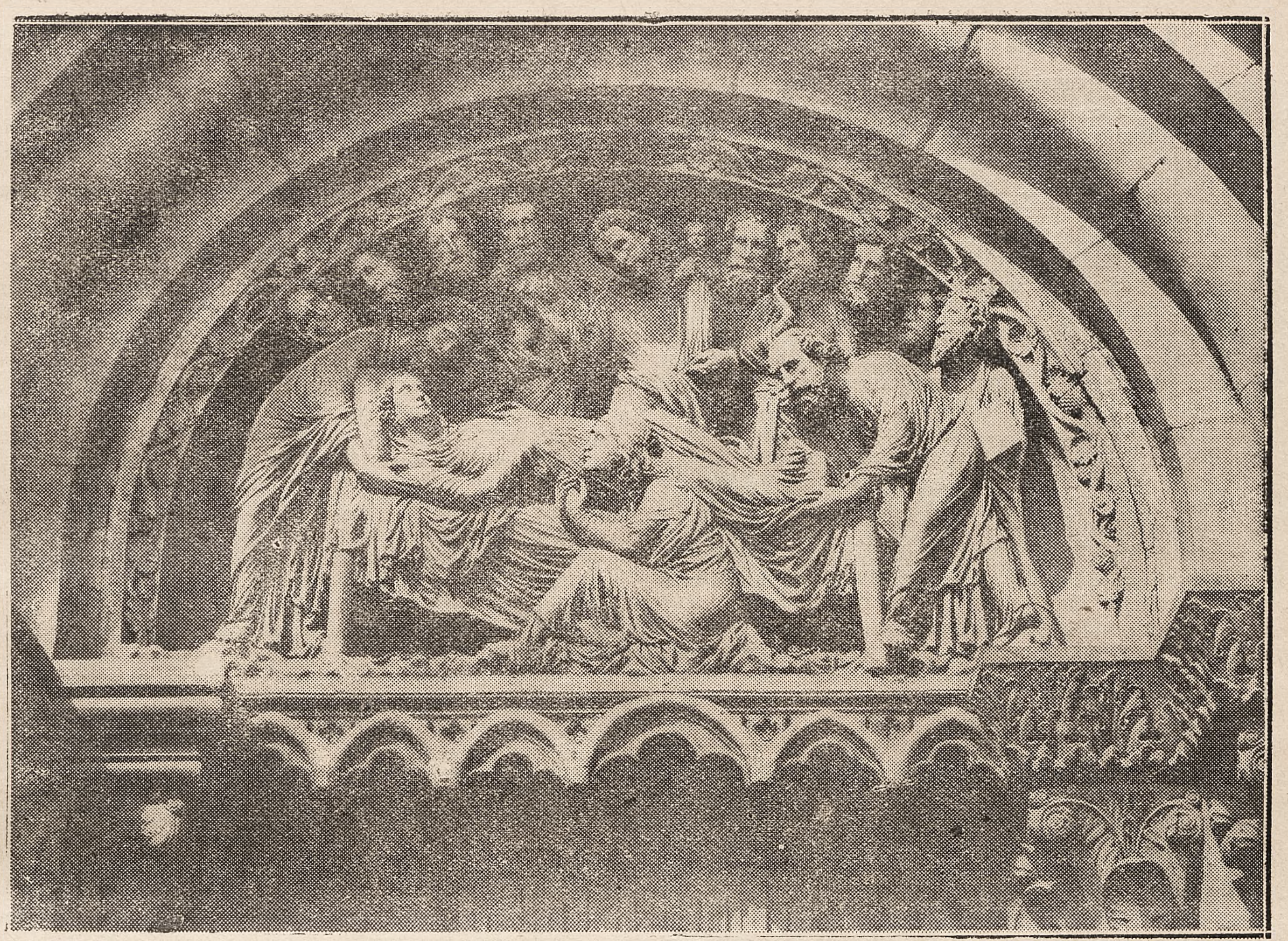
Wielkie uroczystości przygotowała na ten dzień i wieś polska. W programach przewidywano rozpalenie ognisk w wieczór 14 sierpnia, odczytanie nazwisk poległych z danej wsi, a w samą rocznicę pochody i wiece.

Niech ci, którzy składają hołd poległym, pamiętają, że bohaterzy 15-go sierpnia 1920 roku zginęli w obronie Polski przed bolszewizmem. Bronić się trzeba przed nim i dziś, bo ma wśród nas swoich wysłanników, opłacanych, jak i wtenczas, „bolszewickiem złotem".

Głoszą oni przedewszystkiem hasła nienawiści klasowej i szerzą bezbożnictwo.

Kto chce, ten ich rozpoznać potrafi.

W tę wielką rocznicę niech nowy cud miłości i jedności złączy nas w obronie przed wrogami wiary i Ojczyzny.



Zaśnięcie N. Marii P. (portal katedry sztrasburskiej z XIII w.)

Anioł Pański

Gdy wracaliśmy do domu z codziennej przedwieczornej przechadzki w góry i mrok już się czynił, dzwoniono na Anioł Pański. Czasem daleko byliśmy wtedy od domu — na ścieżce leśnej — i słabe, stłumione dochodziły nas dźwięki. Czasem byliśmy w ową chwilę tuż pod domem i głośnemi, pełnemi dźwiękami rozbrzmiewała dolina.

Przerywaliśmy wówczas rozmowę i, obnażywszy głowy, odmawialiśmy w myśli Pozdrowienie Anielskie i modlitwę za zmarłych i trwaliśmy potem w milczeniu, póki ostatni pogłos nie zamarł w górach.

Raz przechodziliśmy koło chałupy chłopskiej i ujrzeliśmy klęczących na ściernisku obok siebie: dziada siwego, mężczyznę dojrzałego i chłopca małego. Trzy pokolenia. Trzymali w rękach czapki i odmawiali w cichości pacierz, twarzami zwróceni ku zorzy wieczornej, ku wieży kościelnej, z której szczytu płynęły dźwięki.

Wzruszeni, zatrzymaliśmy się na uboczu.

Jak dobre były te chwile: skupione, rzewne, Bożym duchem przepojone!

Jakie to mądre, dobroczynne urządzenie, te dzwony, rozbrzmiewające nad głowami naszemi! Mądre i dobroczynne, jak wszystkie zresztą urządzenia Kościoła Powszechnego.

Trzykrotnie wdzierają się codziennie w rozgwar życia ludzkiego, w hałas warsztatów naszych, w męt i chaos uczuć i myśli naszych — wdzierają się pełnym, czystym, harmonijnym dźwiękiem, przypominając, iż jest Bóg, jest dobro i piękno, jest duch ludzki, którego przeznaczeniem — wznosić się wgórę, dążyć do Boga; zniewalając do wzniesienia oczu ku niebu, do stłumienia krzyku gniewnego, do zaniechania myśli, rodzącej krzywdę ludzką, do opuszczenia ręki, wymierzającej cios...

Wdzierają się... ale wedrzeć się nie mogą. Nie słyszymy ich: gwar je zagłusza. A jeśli nawet mimochodem usłyszymy dźwięk dzwonu na Anioł Pański, to nie zwracamy nań uwagi — słysząc, nie słuchamy go — znaczenia jego już nie rozumiemy, wezwaniu jego nie jesteśmy posłuszni... Chyba tu... ówdzie jakaś dusza prostacza.

W próżnię lecą dźwięki. Nie budzą odzewu w sercach ludzkich... biedne, w pustce wołające dzwony.

Nie zrażajcie się jednak... nie ustawajcie! Wołajcie po trzykroć codziennie spiżowemi sercami! Wołajcie niestrudzenie, rozgłośnie!

Przyjdzie wreszcie dzień, kiedy trud wasz odwieczny będzie nagrodzony.

Musi przyjść dzień, kiedy wołanie wasze — poprzez najgrubsze mury — przeniknie do uszu naszych, uciszy gwar tłumów, rzuci je na kolana. I słychać będzie tylko waszą pieśń i wtórujący jej szept wielu tysięcy ust, szepczących: Zdrowaś Marjo!...

Kiedy wielkie cierpienia znowu nas nawiedzą...

Kasznica, „Rozważania".

Cześć bł. Kingi rośnie!

(Wspomnienie z odpustu 26 lipca).

Od wieków co rok miasto Stary Sącz i okolica z końcem lipca rozbrzmiewa rozgwarem i pobożną pieśnią ludu, spieszącego z bliska i z daleka do grobu bł. Kingi z pokłonem, prośbą i podzięką. Tego roku przybyły tak liczne rzesze, jakich starosądeczanie oddawna nie pamiętają. Już w sobotę po południu przybyło pieszo kilka „kompanij", wśród których należy wyróżnić kompanję z Ujanowic (30 kilometrów od Starego Sącza), pod przewodnictwem ks. proboszcza Dziedziaka, przy dźwięku kapeli. W niedzielę przybyły kompanje z pobliskich parafij.

Odpust poprzedziła uroczysta nowenna do bł. Kingi, a właściwe uroczystości odpustowe rozpoczęły się w kościele klasztornym nieszporami i kazaniem z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancji. W niedzielę o godz. 6 rano odprawiono prymarję przy ołtarzu, wzniesionym na obszernym podwórzu obok kościoła, mogącym pomieścić około 10 tysięcy wiernych. Tu też odbyła się wotywa o godz. 8.30 rano. Równocześnie odprawiali księża Msze św. w kościele od godz. 6 do 10 przed kratą, oddzielającą nawę kościelną od kaplicy bł. Kingi. Tuż za kratą ustawiono na wzniesieniu pod wspaniałym baldachimem, z koroną u szczytu, srebrną trumienkę z relikwiami Błogosławionej. Sumę pontyfikalną przy ołtarzu polowym celebrował — jak przez trzy poprzednie lata swego u nas pasterzowania — JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski. Kazanie wśród sumy wygłosił do rzeszy, zapełniającej szczelnie podwórze, znany i ceniony publicysta i kaznodzieja, Ks. Mgr. Henryk Weryński. Z właściwą sobie swadą i logiczną ścisłością przedstawił bł. Kingę jako wzór cnót, potrzebnych dziś społeczeństwu, kończąc gorącą zachętą do szerzenia kultu bł. Kingi, oraz do modłów o cuda i przyspieszenie kanonizacji, której sprawa obecnie na najlepszej znajduje się drodze.

Po odejściu pielgrzymów odpust zakończył się nieszporami i kazaniem przy udziale miejscowej ludności.

Trumienka z relikwiami bł. Kingi została jeszcze wystawioną aż do końca oktawy, t. j. do piątku 31 lipca włącznie i przed nią odprawiały się codziennie Msze św. Po Mszy św. w piątek SS. Klaryski, wśród pobożnych śpiewów, złożyły trumienkę na ołtarzu, a oddawszy hołd św. relikwiom przez ucałowanie, złożyły ją na właściwem miejscu w ołtarzu.

* * *

Skończył się odpust, lecz SS. Klaryski nie zaznają spokoju, bo i nadal napływać będą turyści, którzy zechcą oglądać relikwie i pamiątki po bł. Kindze. Napływać będą ustne i pisemne prośby o modły i wodę cudowną, bo cześć bł. Kingi szybkim tempem wzrasta, czego dowodem roczny bilans kultu bł. Kingi od zeszłorocznego odpustu i wydania listu pasterskiego JE. Ks. Biskupa tarnowskiego.

Podczas gdy od r. 1897 do lipca 1935 r. wpłynęło do klasztoru **około 40 sprawozdań** z łask doznanych za przyczyną bł. Kingi, oraz próśb o modlitwy, to w ostatnim roku napłynęło ich **88 z 40 miejscowości** — i to nietylko z naszej diecezji, lecz także ze Lwowa, Lwówka, Odołonanowa, Kałusza, Jasła, Frysztaka, Jarosławia, Dziedzic, Warszawy, Zamościa, Częstochowy i Bydgoszczy.

Od dawnych lat zabierali sobie ludzie wodę ze źródełka bł. Kingi i prosili o nią SS. Klaryski, lecz od ukazania się w „Naszej Sprawie" z 8 grudnia 1935 artykułu o tem źródle i o łaskach, doznanych po użyciu cudownej wody, powstał formalny tłok koło niego. W przeciągu ostatnich miesięcy do 24 lipca br. wydały SS. Klaryski 368 flaszeczek z wodą bł. Kingi, a w sam dzień odpustu 150. Nadto od południa soboty dnia 25 lipca i przez całą niedzielę z przerwami na msze i nieszpory — przez 15 godzin mniej więcej — przelewały SS. Klaryski przez kubek bł. Kingi wodę, przynoszoną przez pątników ze źródełka. Można stąd wnosić, że w czasie odpustu około 1000 osób zaopatrzyło się w wodę ze źródła bł. Kingi, nie licząc tych, co czerpiąc ze źródła, nie dawali — dla natłoku — wody do przelewania przez kubek.

W odpowiedzi na pytania, tyczące się kultu bł. Kingi, nadchodzą, choć dotąd skąpo, z naszej diecezji i dalszych stron Polski bardzo pocieszające sprawozdania, świadczące, że nasza droga bł. Kinga znana jest i czczona w Polsce, a nawet zagranicą. Te objawy napełniają nas radością i nadzieją, że za rok będziemy mogli poszczycić się jeszcze obfitszymi dowodami kultu bł. Kingi. — Dołóżmy starań i pomnóżmy modły! Uczestnik.

Socjaliści oklaskują Papieża

Czasopismo „Polonia" kreśli scenę z Izby Deputowanych we Francji. Oto p. V. Auriol, minister skarbu, socjalista, atakując spekulacje kapitalistów, odczytał z „małej książeczki" następujące słowa:

„To, co w naszych czasach, w epoce, w której żyjemy, jest najbardziej zastanawiające, to, co najsilniej nas uderza, to jest nagromadzenie w ręku małej grupy ludzi, ogromnej, czasami wprost nieograniczonej, władzy gospodarczej. Kapitałami temi administrują oni, jak im się tylko podoba, a ściślej mówiąc, jak wymagają tego ich interesa"...

Zamieszanie. Kto to mówi? „Tertuljan" — krzyknął prawicowy poseł p. Vallat. (Tertuljan, pisarz chrześcijański z III. wieku). — „Nie — powiedział p. Auriol — to są słowa wyjęte z encykliki „Quadragesimo anno"... (Piusa XI.). I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Ktoś krzyknął: „Niech żyje Ojciec święty!"

Słowa te pokrył w tej chwili istny huragan oklasków. Klaskano na prawicy, w centrum i na ławach socjalistycznych. Co więcej: kilku komunistów biło również brawo. Tak trafił do rozumów i serc argument, zaczerpnięty z encykliki wielkiego papieża.

Ujarzmienie Dunajca w Rożnowie

W odrodzonej Polsce wiele zrobiono, ale też jeszcze i wiele pracy nas czeka.

Woda — ten srogi i groźny żywioł — powoli zostaje ujarzmioną i wykorzystaną dla użytku człowieka. Ujarzmiono potężną zaporą rzekę Sołę w Porąbce; ujarzmiać zaczęto niebezpieczny Dunajec w Rożnowie, który tyle szkody wyrządził w roku 1934 w czasie powodzi.

Na drodze Kraków—Brzesko—Nowy Sącz leży **Rożnów** nad wartkim Dunajcem. Dawna to posiadłość słynnego Zawiszy Czarnego. Sterczą tam jeszcze ruiny zamku Zawiszowego; trzyma się budynek ludwisarni (odlewni dział), wybudowany z piaskowca, gdzie na grunwaldzką wyprawę lano kule.

Dziś tam gwarno i rojno. Wre gorączkowa praca. Praca nad budową tamy i elektrowni.

Prace przygotowawcze, t. j. betonowanie rozpoczęto w r. 1935. Budowa ta potrwa około czterech lat i kosztować będzie 30 miljonów złotych z Pożyczki Inwestycyjnej. Prowadzi je wielka firma polsko-francuska, zatrudniająca stale ponad 1000 ludzi.

Zapora ta, tama będzie największą w Polsce, pochłonie bowiem 310.000 m^3 betonu, wyprodukowanego na miejscu maszynami, sprowadzonemi aż z Ameryki.

Fundamenty pod zaporę zakładają w wykopie do 20 m. poniżej zwierciadła wody. Długość tamy wynosić będzie 550 m., wysokość 32 m., szerokość na dole około 40 m.

Przez wybudowanie tej tamy powstanie sztuczne jezioro o powierzchni 19 klm^2, mieszczące 326 miljonów m^3 wody. Wodę tę zużytkują do wytwarzania prądu elektrycznego. Wytworzonym tam prądem oświetlić będzie można całą Małopolskę. Gdyby zaś wypuszczono wodę z jeziora, możnaby przez miesiąc przedłużyć żeglugę w Wiśle.

Poniżej Rożnowa, w starożytnym Czchowie, powstanie wodna elektrownia i zbiornik, zamknięty ruchomą tamą żelazną.

Tak więc wytężoną pracą nad wielkiem dziełem, na które człowiek ze zdumieniem spogląda, raz na zawsze Dunajec przestanie być groźnym. Zamiast szkód, przyniesie pożytek; umysłem ludzkim zaprzągnięty będzie do pracy nad budową potężnej wsi polskiej i potężnej Polski. **Tad. Myszka.**

Okrucieństwa komunistów w Hiszpanji

Wojna domowa w Hiszpanii obfituje w momenty bardzo bolesne. Komuniści i anarchiści dopuszczają się okrutnych zbrodni na wszystkich tych, którzy nie chcą komunizmu. W Barcelonie spalili i zrabowali wszystkie kościoły prócz dwóch, przytułki utrzymywane przez zakony i domy prywatne.

Mordowali księży, oficerów z przeciwnego obozu, zakonnice, nie oszczędzali nieraz i dzieci. Dziki i rozszalały tłum wyciągał z podziemi kościelnych zwłoki dawno zmarłych zakonników i umieściwszy je na marach, wtykał im w zęby zapalone cygara i tak obnosił po mieście, lub stawiał pod murami z czerwonemi opaskami na ramionach. Podobne okrucieństwa dzieją się w Madrycie. Nazwisk straconych nie ogłasza się, ale okropnie zniekształcone zwłoki wystawia się na widok publiczny, by ludność ciągle straszyć podobną zemstą za jakikolwiek odruch przeciwkomunistyczny. Żony, matki, siostry, a nawet dzieci szukają wśród trupów swych krewnych. Zdziczali strażnicy mieli polecenie pokazywania zwłok. Czynili to w ten sposób, że wykopywali odpowiednie zwłoki ze stosu trupów. W czasie takiego wykopywania krew rozpryskiwała się, rozdzierały wnętrzności. Na ten widok w dzikiej rozpaczy rzucali się krewni z gołemi rękami na katów i ginęli za chwilę pod kulami komunistycznej milicji.

W Badajoz czerwona gwardja splądrowała 110 gospodarstw, gwałcąc kobiety i odcinając im uszy. W miejscowości Jaca komuniści spędzili na rynek wszystkich mieszczan i duchownych, mordując ich salwami z karabinów. W Maladze komuniści zamknęli w stodole 22 mężczyzn i jedną kobietę i wszystkich żywcem spalili. W porcie Malaga leżą pokotem trupy pomordowanych ludzi.

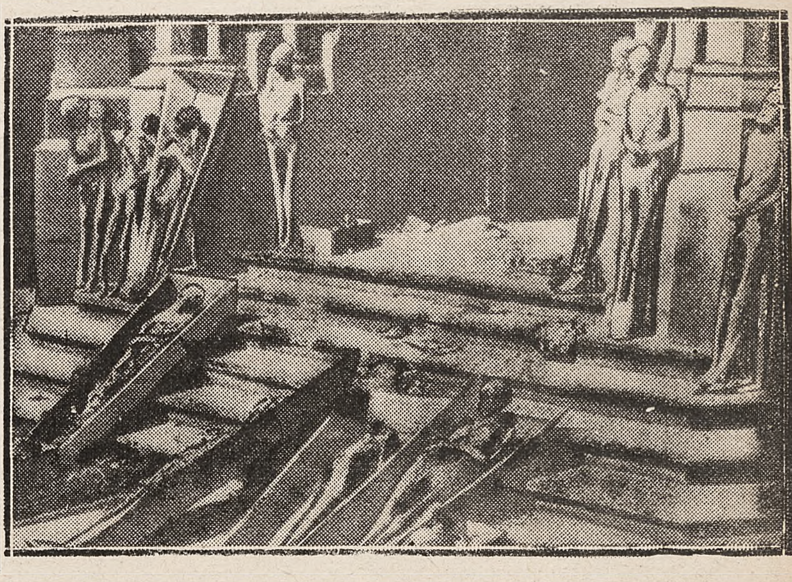
Ludność wiejska jest trochę odporniejsza na wpływy komunistyczne, ale i wśród chłopów czerwona zaraza zapuściła swe korzenie. Dola chłopów jest marna — mnóstwo wsi zniszczonych działaniami wojennemi. W niektórych miejscowościach chłopi bronią wiary i kościołów. W miejscowości Baget uchwalili komuniści spalić kościół. Dla wykonania tej uchwały wysłali do Baget czterech towarzyszy, którzy mieli podłożyć ogień pod świątynię. Po przybyciu na miejsce spotkali się jednak ze zdecydowanym oporem miejscowej ludności. Zawezwano więc posiłki. Przybył znaczniejszy oddział czerwonych. Ba, lecz teraz cała ludność osady, uzbrojona w siekiery, łopaty i strzelby, otoczyła kościół i postanowiła go bronić.

— Podpalicie, ale dopiero po naszych trupach...

Milicjanci przestraszyli się. Uciekli czem prędzej z Baget, nie wykonawszy uchwały — spalenia kościoła.

Kiedy nadejdzie kres wojny — trudno przewidzieć.

Smutne i bolesne chwile przeżywa naród hiszpański. Czerwona Rosja posyła komunistom hiszpańskim pieniądze i ludzi. Podobnie czynią komuniści francuscy. Biskup paryski, kardynał Verdier, wezwał katolików francuskich do modlitwy za nieszczęśliwych i tak bardzo męczonych Hiszpanów. Prośmy Boga i my za nimi i czuwajmy, bo komuniści i u nas działają i chcieliby uczynić to, co się dzieje dziś w Hiszpanji.



Barbarzyństwo komunistów hiszpańskich. Szkielety karmelitów wyrzucone z trumien na stopnie jednego z kościołów w Barcelonie.



Zburzony przez komunistów kościół hiszpański.

Zapamiętajmy sobie dobrze...

Centralny komitet żydowskiego Bundu w Polsce wysłał taki telegram do socjalistów hiszpańskich:

„Z napięciem śledzimy waszą heroiczną walkę przeciwko krwawym wrogom mas pracujących, przeciwko faszyzmowi. Wasza sprawa jest naszą sprawą. Jest sprawą robotniczą całego świata. Niech żyje zwycięstwo! Niech żyje wolność! Niech żyje socjalizm!"

A więc po spaleniu wszystkich prawie kościołów w Barcelonie, po strasznych mordach i okrucieństwach dokonanych przez komunistów hiszpańskich — żydowski związek socjalistyczny w Polsce "Bund" woła: „Wasza sprawa jest naszą sprawą" i życzy komunistom zwycięstwa.

Zapamiętajmy sobie to dobrze!...

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Czy na księdza czekają?

Po nieszporach zebranie druhów.

— Doskonale — pomyślał Stach Węcek. — Bawię na wakacjach, czasu nie brak, zaglądnę do nich. Zobaczę, jak pracują, poznam zainteresowania, tężyznę i sprężystość organizacyjną druhów. Nie spodziewają się nikogo obcego na zebraniu, uchwycę więc prawdziwy obraz jednego więcej stowarzyszenia, a przez to trwalej pogłębię moje sądy o wartości dzisiejszej młodzieży.

— Pójdę! — postanowił niezłomnie.

Ludzie wychodzili właśnie z kościoła po nieszporach, gdy Stach dochodził do parafjalnego domu.

Wewnątrz cisza, u wejścia kilku chłopców.

— Druhowie — pomyślał Stach i podszedł bliżej. Sami mali, dziecięce niemal twarze, z wyglądu czternasto, najwyżej szesnastoletni chłopcy.

— Gotów!

— Gotów! — pospieszyli w odpowiedzi trochę nieśmiało, mocno chłopięcemi jeszcze głosami, ale zuchowato.

— Przyszliście na zebranie?

— Tak, tak.

— Tylko was tylu? Czternastu? Same zuchy — rzucił pocieszająco Węcek.

— A nie wyrzucicie gościa z waszego zebrania?

— Niby pana?

— Mnie. Choć moje „państwo" może pozostać na boku, ale mnie.

Wymienili spojrzenia. Wyręczył ich najstarszy z obecnych wiekiem, prezes.

— Prosimy. Owszem. Tylko u nas... sami, dopiero po szkole...

— Ja również niedawno po szkole — przerwał Stach.

Druhowie ożywili się nagle: — Ksiądz wikary idzie.

Po chwili kłaniali się z szacunkiem i witali księdza asystenta.

Węcek się znów przedstawił, kierując odrazu rozmowę na zajmujące go tematy. Weszli do sali. Skromna, lecz jasna, wesoła i obszerna. Oczy Węcka pobiegły po ścianach i po suficie, a ksiądz wikary kończył objaśnienie:

— To moi uczniowie. Uczyłem ich religji dwa lata. Obecnie liczę na nich. To moja pociecha, przyszłość. Starszych tu zaledwie trzech. Został prezes, z nim dwóch szczerszych kolegów. Reszta dorosłych poszła z agitatorami do obcej nam duchem organizacji. Agitatorzy ściągnęli, zachęcając obietnicami. Wprawdzie nie każdy ich słucha, wielu jednak tam idzie. Zabawy i obietnice pociągają. Przed tygodniem dopiero opuścił nasze grono dzielny zresztą sekretarz. Widocznie był tam potrzebny, bo już sekretarzuje.

— Durny — wtrącił gorączkowo prezes.

Ksiądz wikary kończył:

— Brak im nieco wyćwiczonych organizacyjnie członków, usiłują ich od nas zdobywać.

— To hieny — poruszył się Węcek. — Hieny żarłoczne, co tylko po naukę do katolickich stowarzyszeń przychodzą. Niehonorowi wyzyskiwacze.

Zebranie odbyło się normalnie. Sekretarza wybrali.

Węcek powracał już wieczorem. Przed samym zachodem. Od pobliskich wzgórz wiał chłód nocy. Szedł wolno i rozważając świeże przeżycia, pytał głosu własnego rozsądku:

— Czy katolickie stowarzyszenie jest wygodne tylko w potrzebie, tylko po naukę się tam, jak po jałmużnę, przychodzi, a potem na manowce?

— Czy agitatorzy nie umieją uczyć, tylko na wikarego czekają?

jast-m.

Aleksander Junosza-Olszakowski.

Nawrócenie

(Dokończenie).

Niecałe pół godziny Tom Breza szedł przedzierając się przez puszczę w stronę hacjendy Pedro Alvareza. W ramionach trzymał dziewczynkę, która po zabawie z nowym przyjacielem zasnęła, zmorzona upałem.

Szedł, mając słońce w oczach i błogość w duszy. Sombrero zsunął na czoło w ten sposób, aby cień od kapelusza padał na twarz dziecka. Przez ramię zwisał mu niedbale karabin. Dwa „colty" zdobiły pas.

Las przerzedził się. W oddali zamajaczyły zabudowania hacjendy. Tom Breza przystanął, westchnął głęboko, zaciął zęby i ruszył naprzód wolnym krokiem.

Z oddali ujrzeli go ludzie. Przysłoniwszy rękoma oczy od słońca, patrzyli przez chwilę i, poznawszy sylwetkę groźnego bandyty, nikli w zabudowaniach hacjendy.

Tom kroczył dalej.

Na wielkim i ozdobnym tarasie znajdowały się dwie osoby: Pedro Alvarez i córka jego Marja w żałobnych szatach, mąż jej bowiem, Polak, Ciechomski umarł niedawno. Portugalczyk był uprzedzony o zbliżaniu się Toma i trzymał w ręku olbrzymich rozmiarów colta. Ujrzawszy jednak dziewczynkę w ramionach Brezy, zatrząsł się i zbladł. Córka jego Marja, przycisnęła rękoma serce i oszalałemi ze zgrozy oczyma wpatrywała się w Toma.

Nagle krzyknęła rozpaczliwie:

— Chcesz ją zamordować?

Tom uśmiechnął się i pogładził czule główkę śpiącego dziecka.

— Ty szatanie — wyjąkał Pedro Alvarez — zrobiłeś sobie tarczę ochronną z mej wnuczki i dopiąłeś celu! Nikt ciebie nie skrzywdzi! Strzelaj zatem we mnie!

Tom uśmiechnął się po raz wtóry i nieznacznie przycisnął usta do złotych loków.

— Strzelaj! — wrzasnął hacjender — ale nie rób krzywdy Elżbiecie! Pamiętaj!

— Nie będę strzelał! — zaprzeczył cicho Tom.

Pedro Alvarez wytrzeszczył nań oczy i znieruchomiał.

Tymczasem Tom wszedł na stopnie werandy i podał ostrożnym ruchem dziewczynkę matce, zaczem zrzucił karabin na ziemię, odpiął rewolwery i wyciągając bezbronne ręce ku ludziom Alvareza, którzy szli za nim jak cienie, rzekł:

— Zwiążcie mnie! Nie będę się wam sprzeciwiał!

Zwracając się zaś do Pedra Alvareza, dodał ze smutnym uśmiechem:

— Możesz spać spokojnie, stary! Tom Breza skończył już porachunki, zawdzięczając to twej wnuczce! Dała mi ona przeżyć najpiękniejszą chwilę w życiu i pogodziła z tobą!

Spojrzenie jego padło na uśpioną w objęciach matki dziewczynkę i z ust wypłynął cichy szept:

— Żegnaj, maleńka!

Ciekawe...

Słońce pędzi naprzód 12 mil na sekundę.

Kurator działu astronomicznego przy muzeum historji naturalnej w Nowym Jorku, profesor Wiliam H. Barton dowodzi, że tylko część prawdy leży w tem, co nas uczą w szkołach, mianowicie, że ziemia się kręci naokoło słońca, a słońce znajduje się w jednem miejscu.

Słońce — powiada prof. Barton — nie stoi w miejscu, jak nie stoją różne gwiazdy, a posuwa się wciąż i „ciągnie" za sobą cały słoneczny system z szybkością 12 mil na sekundę, 378,000.000 mil na rok, czyli robi cztery razy większą drogę, niż ta od ziemi do słońca.

Gwiazdy również posuwają się z miejsca, tylko dzieje się to wolno, tak, że gdyby chińscy astronomowie, zmarli 5 tysięcy lat temu, wstali dziś z grobu, to gwiazdy te znaleźliby „prawie" na tem samem miejscu.

Z POLITYKI

Coraz krwawsze walki w Hiszpanji.

Trzeci tydzień krwawych zmagań w Hiszpanji żadnej ze stron nie przyniósł ostatecznego zwycięstwa. Walki toczą się dalej w różnych częściach kraju, lecz losy tej straszliwej i przewlekłej wojny domowej rozstrzygną się pod murami stolicy. Wojska powstańców opasują ją coraz mocniej ze wszystkich stron. Armja północna pod dowództwem gen. Moli jest już gotowa do podjęcia generalnego ataku na Madryt, czeka tylko na nadejście od strony południowej armji gen. Franca. Ten dopiero w ostatnich dniach ściąga liczniej siły swe z Maroka, gdzie na przedostanie się do Hiszpanji czeka 50 tysięcy żołnierzy. Dotychczas przewożono ich na samolotach, ponieważ drogi przez morze strzeże wojenna flota hiszpańska, która wierna pozostała rządowi. Taki transport drogą powietrzną jest nader uciążliwy i przedłuża się, gdyż dziennie można zaledwie 600 żołnierzy przewieźć. To też gen. Franco zdecydował się na śmiały krok i przemocą utorował sobie drogę przez morze. Cztery okręty pasażerskie pod ochroną samolotów bojowych przewożą odrazu po kilka tysięcy wojska na brzeg hiszpański. Okręty rządowe nie mogą im należycie przeszkadzać, zmuszane same się bronić i chronić przed bombami lotniczemi. W ten sposób przewieziona cała armja powstańcza z Maroka podejmie natychmiast marsz na Madryt.

W Madrycie tymczasem coraz bardziej do głosu przychodzą komuniści. Rząd już dzieli się władzą ze związkami robotniczemi. Milicja czerwona (wojsko złożone naprędce z ludu) staje się legalnym organem rządu. W stolicy i w innych miejscowościach dokonuje się coraz częściej konfiskat własności prywatnej, a nawet ogłasza się wprost komunę. Wszystkie kościoły i klasztory zostały przez oddziały tej milicji obsadzone, zamienione w koszary, szpitale lub domy robotnicze.

Cały ten jednak bolszewicki, na gwałcie i zbrodni oparty porządek runie z chwilą, kiedy wojska narodowe uwolnią resztę kraju z pod jarzma czerwonych władców i katów. Po tej straszliwej wojnie, która już dotąd kosztuje około 35 tysięcy zabitych, a blisko 100 tysięcy rannych, Hiszpanja już się więcej nie odda pod rządy socjalistów i komunistów.

O neutralność wobec wypadków w Hiszpanji.

Rząd francuski podjął akcję, zmierzającą do zawarcia układu pomiędzy państwami, w którymby się zobowiązały nie mieszać w obecne sprawy i walki w Hiszpanji. Na tę propozycję Francji zgodziły się już niektóre mocarstwa, inne wysunęły pewne zastrzeżenia. Tak np. Niemcy słusznie domagają się, by do przestrzegania całkowitej neutralności zobowiązały się również Sowiety. Te bowiem — jak to wszystkim wiadomo — najwięcej wspomagają — zwłaszcza finansowo — obecny komunizujący rząd madrycki. Ostatnio przesłały mu miljonowe sumy, uzbierane rzekomo drogą dobrowolnej składki.

Chociażby układ ten państwa zawarły (co im to zresztą szkodzi), to i tak w ich neutralność nikt wierzył nie będzie. Wszak pierwsza Francja, którą rządzi socjalista żydowski Blum, pospieszyła na pomoc swym lewicowym towarzyszom w Madrycie, posyłając im samoloty, broń, amunicję. Nic więc dziwnego, że i Włochy i Niemcy wspomagają znów powstańców w ich słusznej walce z największym wrogiem świata — komunizmem. Czy zresztą dzisiaj można być tak zupełnie i szczerze bezstronnym? Wszak od wyników walk w Hiszpanji zależy poniekąd kierunek dalszego politycznego rozwoju całej Europy. Nie można i nie wolno obojętnie się przypatrywać, jak ją z drugiego końca usiłują podpalić czerwoni wysłannicy z... Moskwy.

Dyplomaci opuszczają rząd madrycki.

Rząd madrycki coraz wyraźniej przyjmuje oblicze i kierunek bolszewicki, wtrącając kraj w odmęty anarchji, oddając go pod władzę czerwonej milicji, która za sowieckie pieniądze sowiecki porządek wszędzie usiłuje zaprowadzić. To też nie mogąc się zgodzić na taką działalność obecnego rządu, wypowiadają mu służbę pokolei niemal wszyscy dyplomaci, urzędujący w stolicach państw europejskich i innych. I tak wypowiedzieli mu już posłuszeństwo, a przeszli na stronę rządu powstańczego posłowie i konsulowie hiszpańscy w Rzymie, Berlinie, Genewie, Bukareszcie, Nowym Yorku i w wielu innych miastach. Rząd „Frontu Ludowego" w Madrycie wkrótce nie będzie posiadał żadnego przedstawiciela w stolicach państw zagranicznych. Wkrótce też może sam przestanie istnieć.

Ocalenie Grecji przed wojną domową.

W ubiegłym tygodniu rząd grecki udaremnił zorganizowany przez wysłanników Kominternu zamach stanu. Komunistyczni agitatorzy chcieli wykorzystać obecną ciężką sytuację gospodarczą kraju, usiłowali pozyskać dla swych zamierzeń wojsko i dokonać politycznego przewrotu. W tym celu ogłosili nagle w całej Grecji strajk generalny. Rząd jednak dowiedział się na czas o tych niebezpiecznych zamysłach i przygotowaniach i natychmiast wydał odpowiednie, stanowcze zarządzenia, ażeby uchronić kraj przed krwawemi wstrząśnieniami, a może i przewlekłą wojną domową. Rozwiązał mianowicie parlament, ogłosił w całym kraju stan oblężenia i sądy doraźne, oraz wojskiem obsadził wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, przerywając równocześnie wszelkie połączenia z zagranicą. W ten sposób proklamowany strajk generalny został odrazu stłumiony, porządek i spokój utrzymany, a groźba komunistycznej anarchji usunięta.

Rząd, na którego czele stoi energiczny gen. Metaksas, otrzymawszy od króla odpowiednie pełnomocnictwa, postanowił wszelkiemi środkami wytępić w kraju całkowicie komunistyczną propagandę, uprawianą na rozkaz Moskwy i za jej pieniądze i prowadzić nadal dzieło narodowego odrodzenia Grecji. Dla pewniejszego i szybszego osiągnięcia tych celów została ogłoszona dyktatura wojskowa. Tylko bowiem wojskowa siła i dyscyplina może skutecznie przeciwstawić się wszelkim rozkładowym prądom i zakusom komunizmu.

Z DIECEZJI

Na Jasną Górę!

Pod wysokim Protektoratem JE. Najdostojniejszego Arcypasterza Ks. Biskupa Dra Franc. Lisowskiego wyjeżdża z diecezji tarnowskiej pielgrzymka do Częstochowy członkiń Katol. Stow. Kobiet w dniu 25 września br. wieczorem. U stóp Matki Bożej na Jasnej Górze zabawi pielgrzymka 26 i 27 września br., weźmie udział w Zlocie Katolickiego Związku Kobiet i opuści Jasną Górę wieczorem 27 września br.

Ogłoszenie pielgrzymki przyjęte zostało z niebywałym zapałem. Już osiem specjalnych pociągów jest zamówionych. Poniżej podajemy tabelkę, skąd pociągi specjalne wyjadą, gdzie się zatrzymają, ile się osób zgłosiło do dnia 8 sierpnia i jaka jest ustalona ostateczna cena biletów.

Stacja wyjazdowa	Stacje, na których się pociąg zatrzyma	Ilość osób zgłoszon.	Cena biletów
Dąbrowa	Żabno, Łęg k/Tarnowa	472	7·30
Mielec	Rzochów, Rzemień, Przecław	470	8·10
Dębica	Grabiny, Czarna	825	7·50
Nowy Sącz	Kamionka Wielka	729	8·70
Tarnów	Mościce, Bogumiłowice	1.023	6·70
Biadoliny	Sterkowiec, Słotwina-Brzesko	845	6·50
Bochnia	Stanisławice, Kłaj	1.351	6·00
Stróże	Jankowa, Bobowa Miasto, Bobowa, Pławna, Ciężkowice	489	7·90

WYJAŚNIENIA I UWAGI:

1. Udział w pielgrzymce.

Udział w pielgrzymce mogą wziąć tylko członkinie Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, gdyż to jest pielgrzymka K. S. K. i w dniach 26 i 27 sierpnia br. odbywać się będzie ogólnopolski Zlot Katolickiego Związku Kobiet.

Niechżeż zatem nie będzie ani jednego Oddziału Katol. Stowarzyszenia Kobiet naszej diecezji, któryby nie wziął udziału w pielgrzymce — a zatem i w Zlocie Kat. Związku Kobiet. Zlot przyczyni się do rozbudzenia zapału do dalszej pracy, zwiąże silniej Oddziały KSK. całej Polski ze sobą i wykaże naszą siłę. Niezapomniane to będą chwile!

2. Ilość uczestników.

Konieczną rzeczą jest, by na każdy pociąg zgłosiło się ponad 500 osób. Gdyby mniej było zgłoszeń, ceny biletów byłyby znacznie wyższe. Wyżej podane ceny biletów są obliczone według taryfy, jeśli liczba jadących pociągiem specjalnym przekroczy 500 uczestników. Zatem do pociągu z Dąbrowy winno się zgłosić jeszcze 29 osób, do pociągu z Mielca 31 osób i do pociągu ze Stróż 12 osób. W razie braku dalszych zgłoszeń, ceny biletów będą wyższe.

3. Dalsze zgłoszenia.

Ponieważ uzyskaliśmy w Krakowskiej Dyrekcji Kolei pozwolenie na przedłużenie terminu zgłoszeń, zatem rozciągamy go do dnia **25 sierpnia br.** Prosimy zatem jeszcze o dalszą propagandę pielgrzymki i nadsyłanie zgłoszeń.

4. Wpłaty za udział w pielgrzymce.

Pieniądze prosimy nadsyłać już zaraz do Sekretarjatu KSK. w Tarnowie (plac Katedralny 6) **przekazami pieniężnemi** (nie czekami PKO.), zaznaczając na odcinku ilość osób i miejsce wyjazdu. Ostatni termin wpłat upływa z dniem 1 września br. Wyżej podane ceny biletów są już ostatecznie ustalone.

5. Udział orkiestr.

Postaramy się opłacić i załatwić udział orkiestr w pielgrzymce. Wszelako w jednym pociągu możemy przewieźć gratis tylko jeden zespół orkiestry. Prosimy zatem uprzejmie o łaskawe zgłaszanie orkiestr do pojedynczych pociągów.

6. Inne wyjaśnienia.

Dla PT. Przewielebnych Księży Asystentów, których bardzo uprzejmie zapraszamy do udziału w pielgrzymce, będą przy każdym pociągu zarezerwowane specjalne wagony. Ponadto każdy pociąg będzie miał osobnego opiekuna i kierownika. Stroje uczestniczek winny być w miarę możności ludowe (krakowskie, góralskie i t. p.). Pożądanem byłoby, gdyby złożono parę wieńców ze zbóż na Jasnej Górze. Który Oddział przygotowałby taki wieniec — niech do nas napisze.

7. Zwiedzanie Krakowa.

Prawdopodobnie, o ile nie zajdą przeszkody, wyjedziemy z Częstochowy późnym wieczorem 27 września. 28 września przeznaczyliśmy na zwiedzanie Krakowa. Powrót do domów 28 września wieczorem. W tej sprawie, jakoteż o innych szczegółach jeszcze napiszemy.

8. Ostatni apel.

A zatem jeszcze można się zgłosić na pielgrzymkę! Korzystać więc z jedynej może w życiu okazji. Zgłaszajcie się jeszcze tłumnie, inne zachęcajcie, by potem nie było żalu, że się zaniedbało sposobność pokłonić się Matce Bożej Częstochowskiej, Jej przedstawić swe bóle i krzyże, przed Nią się wypłakać, od Niej otrzymać ukojenie, pociechę i łaski.

A tych łask zaczerpną uczestniczki wiele...

Z Tarnowa

Nowomianowany starosta w Tarnowie, p. Mieczysław Syska, b. wicewojewoda lwowski, objął urzędowanie w dniu 5 b. m.

Prywatne Żeńskie Gimnazjum im. św. Jadwigi (Rejtana 14) otrzymało rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 4 lipca 1936 r. prawa szkół państwowych.

Nowa wielka fabryka pod Tarnowem. Podobno wielka fabryka „Stomil" z Poznania, produkująca opony samochodowe, zakupiła w Chyszowie pod Tarnowem 15 morgów pola, na których ma z początkiem roku 1937 wybudować nową fabrykę, która będzie zatrudniała do 2000 robotników.

Z Nowego Sącza

Niezwykle imponująco odbył się **I. Zlot Regionalny Oddziałów Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej w Nowym Sączu** w dniu 2 sierpnia br. Mimo niepewnej pogody wzięło w nim udział około 1000 druchen. Już od rana przybywały druchny, ubrane w krakowskie stroje, na zamek królewski, skąd udały się w pochodzie do kościoła parafjalnego.

Mszę św. odprawił asystent diec. KSMż. **ks. prał. Lubelski.** Kazanie wygłosił instruktor dekanalny, **ks. Juszczyk.** Z kościoła udały się druchny do Domu Katolickiego, gdzie odbyły się obrady zlotowe. W program tych weszły: przemówienia przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych, samorządowych, wojska i A. K., referaty, deklamacje, śpiewy i muzyka. Obradom przewodniczyła **p. prof. Piechowiczówna.**

JE. Ks. Biskup Lisowski, nie mogąc przybyć osobiście na Zlot, nadesłał swoje błogosławieństwo, zaś wdzięczne druchny wysłały doń telegram z wyrazami czci i posłuszeństwa.

Ks. prał. Lubelski w swych dwóch przemówieniach przedstawił druchnom wielką godność kobiety katolickiej, stawiając im za wzór Najśw. Marję Pannę. Przypomniał o obowiązku pozyskiwania nowych członkiń dla KSMż., wreszcie zachęcił, by młodzież żeńska pracowała usilnie nad gospodarczem podniesieniem wsi przez prowadzenie konkursów przysposobienia rolniczego, branie udziału w kursach gospodarczych, oraz aby dbała o podniesienie czystości na wsi.

Potem nastąpiły urozmaicenia, przygotowane przez okoliczne oddziały.

Zlot ten zjednoczył druchny okręgu nowosądeckiego i obudził w sercach nowy zapał do pracy dla Boga i Polski.

Sprawie służ!

Z Ropczyc

Niespełna rok temu nad założonym fundamentem pod katolicki dom przemawiał nasz Arcypasterz. „Nie lękajcie się, dzieło kończcie, Bóg wam pobłogosławi".

Rok niecały minął, we wspólnym trudzie i wysiłku, pod kierowniczą ręką ks. kan. Rogoża, a dom rósł, potężniał i stanął wspaniały.

Niedziela 9 sierpnia — święto odpustowe. Godzina 10 — biją dzwony — u bramy parafja wita Arcypasterza Ks. Biskupa Lisowskiego w towarzystwie Ks. Prałata Sitki.

Uroczysta suma pontyfikalna, procesja, a potem w okazałej sali katolickiego domu uroczyste poświęcenie.

Ks. Biskup na klęczkach intonuje hymn Veni Creator. Podjęli zebrani pieśń ze wzruszeniem, że już w swoim domu parafjalnym się modlą...

Przemówił Ks. Biskup. Dziękował za trud, za ofiarność — do dalszej wezwał pracy. Z słów Ks. Kan. Rogoża dowiedzieliśmy się o trudzie, poświęceniu i ofiarności parafjan, którzy złożyli na budowę 35 tysięcy złotych.

Po południu odbyła się w nowym domu uroczysta akademja. Pieśni, deklamacje, a potem ukazały się oczom naszym piękne obrazy „Irydjona" w mistrzowskiem ujęciu, przy kierownictwie i współudziale w głównej roli dyrektora gimnazjum p. Barańskiego.

Dobrze nam było w katolickim domu w ten wieczór. Czuliśmy się tam jedną rodziną, której ojcem jest Chrystus.

Projektował i budowę domu prowadził p. arch. Bron. Kulka z Tarnowa. LopR.

Z POLSKI

Gen. J. Zając inspektorem obrony powietrznej państwa. Prezydent R. P. mianował w dniu 3 b. m. inspektorem obrony powietrznej państwa, na miejsce zmarłego tragicznie gen. Orlicz-Dreszera, generała brygady Dra Józefa Zająca. Wystąpi on po raz pierwszy jako inspektor obrony powietrznej państwa w dniu lotnictwa 30 bm. W dniu tym ma się odbyć wielki pokaz lotnictwa cywilnego i sportowego.

Nowy kurator Krakowskiego Okręgu Szkolnego. Minister WR. i OP. prof. Świętosławski zwolnił od dnia 1 września p. Kazimierza Szelągowskiego ze stanowiska kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego i przeniósł na stanowisko po nim p. Marjana Godeckiego, dotychczasowego kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego mianowany został p. Józef Stypiński, dotychczasowy naczelnik Wydziału Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie WR. i OP.

Przyjmowanie interesantów w urzędach od godz. 10—12. Pan premjer Składkowski wydał zarządzenie, dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach. We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godziny 10—12.

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Czy koniec z żydowskiemi strajkami? Głośny strajk manifestacyjny, który ogłosiły organizacje żydowskie po wyroku o zajścia w Przytyku, znalazł zwolenników wśród wszystkich żydowskich sklepikarzy także we Włodzimierzu Wołyńskim, którzy w dniu strajku zamknęli swe sklepy.

Prokurator, który dopatrzył się w tem niedozwolonej manifestacji przeciw wyrokowi, sporządził akt oskarżenia przeciwko wszystkim tym sklepikarzom z Włodzimierza, oskarżając ich z art. 127 k. k., mówiącego o zniewadze sądu i władz państwowych. Termin tego masowego procesu będzie wkrótce wyznaczony.

Stow. wolnomyślicieli rozwiązane. Po rewizji w redakcjach czasopism „Wolnomyśliciel Polski", „Błyski Wolnomyślicielskie", oraz w stowarzyszeniu Wolnomyślicieli Polskich przy ulicy Królewskiej w Warszawie, po której ciężarowem autem wywieziono stamtąd bolszewickie pisma, starosta grodzki zarządził zawieszenie stowarzyszenia Wolnomyślicieli.

Podczas likwidacji komunistycznych ośrodków aresztowano małżonków Ludwika i Antoninę Merkielów. Merkiela wkrótce zwolniono, natomiast jego żonę zatrzymano w więzieniu. Dowiedziawszy się o tem, że jest wolny i uwolniony od żony, Merkiel serdecznie podziękował za zatrzymanie żony w więzieniu, chwycił za kapelusz i odszedł szybko. Dotąd niewiadomo, gdzie obecnie przebywa. Rewizję przeprowadzono też u b. senatora St. Boguszewskiego, u którego znaleziono znaczną ilość bibuły komunistycznej. Boguszewskiego aresztowano.

Witold Podkowicz 19

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Umilkli obaj. W ciszy niewielkiego pokoju słychać było skrzeczące tykanie starego, wiszącego na ścianie zegara, który, przesuwając monotonnie wskazówki, wyznaczał dokładnie przemijające chwile. Matel patrzył na księdza, który, założywszy ręce, począł przechadzać się po mieszkaniu tam i z powrotem. Niekiedy zatrzymywał się przed Jankiem, patrzył na niego badawczo i znowu rozpoczynał swoją wędrówkę. Wreszcie odezwał się surowo:

— Nie obchodzą mnie zawiłe sprawy prawne, które są konieczne z powodu istnienia jednostek grzesznych i występnych, ale obiecuję wam wszystkim, że dołożę wszelkich starań, byście żyli zdala od tych wszystkich krętactw.

— Tego przecież tylko pragniemy! — zawołał Matel.

Ksiądz Podbrzeski spojrzał na niego badawczo i odparł:

— Wiem o tem i dlatego to mówiłem. No, a teraz powiedz mi, jak przedstawia się sprawa Gajka, bo przecież obchodzi mnie ona bardzo.

Janek opowiedział mu kilka szczegółów, które wolno mu było wyjawić, podkreślając dziwną nieco tajemniczość postępowania Talskiego. Ksiądz jednak zorjentował się odrazu o co chodzi, bo powiedział na zakończenie.

— Nie wnikam w drobiazgi, ale mam wrażenie, że domyślam się, dlaczego mecenas jest tak ostrożny. Jedno ci tylko powiem, a mianowicie to, że ma rację.

— Jakto ma rację?!... A to niby dlaczego?!...

— Widzisz, mój chłopcze, jesteś jeszcze młody i nie zdajesz sobie dokładnie sprawy z tego, czem jest życie, ale kiedy je poznasz bliżej, to wtedy sam to powiesz, co ci mówię teraz: Jest tajemniczy, bo chce, by sprawa osiągnęła cel zamierzony. W tym wypadku musi zachować jak najmniejsze ryzyko, a ty jesteś czasami mało rozważny. Nie jest to twoja wina, bo większość ludzi należy do tego samego rodzaju jednostek, więc poco wplątywać je w sieć, w której mogliby się sami uwikłać. Rozumiesz?...

— Rozumiem — odparł Matel, chociaż w duchu przyznał się do tego, że jednak niebardzo pojął tę głęboką prawdę życiową.

ROZDZIAŁ X.

Jarzące promienie zachodzącego słońca, ześlizgując się po nierównych załamaniach murów, zajrzały ciekawie poprzez niewielkie zakratowane okienko celi, w której przebywał Gajek.

Chłopak, leżący na twardej pryczy, drgnął i podniósłszy się wolno, skierował się w stronę okna. Przygasłym nieco wzrokiem spojrzał na płaskie dachy domów i westchnął ciężko. Zdawało mu się, że od czasu, kiedy utracił wolność, minęło już wiele miesięcy i chwilami ogarniała go rozpacz. Zdając sobie sprawę ze swej niewinności, nie mógł się pogodzić z myślą, że jednak fatalny splot okoliczności zmusił go do przebywania w więzieniu pomiędzy zwykłymi przestępcami.

Olbrzymia ilość młodej energii, rozbudzona i podniecona myślą o rozwoju Spółdzielni, wzywała go do czynu i oto właśnie w takiej chwili musiał czekać bezczynnie na wynik śledztwa, oraz procesu.

Początkowo Antek spodziewał się szybkiego wyjaśnienia sprawy przez mecenasa Talskiego. Mijały jednak dnie, mijały tygodnie, w czasie których ogarniały go coraz to większa rozpacz i przygnębienie. Talski był u niego wprawdzie

ZE ŚWIATA

ROSJA. Kat księży w bolszewji zabity.

Były kierownik „oddziału kościelnego" G. P. U. Tuszkow, który znany był z prześladowań duchownych w sowietach i wysyłał ich masowo na zesłanie i na śmierć, został sam postawiony przed sąd sowiecki za nadużycia i skazany na karę śmierci.

Rozstrzelali go jego dawni towarzysze z G. P. U. w słynnym gmachu na Łubiance, gdzie kiedyś on sam wydawał wyroki śmierci.

Rosyjskie pieniądze idą do Hiszpanji.

Gazeta „Courrier de Genève" zamieszcza artykuł, w którym pisze o pomocy finansowej, udzielanej przez Komintern dla hiszpańskiego Frontu Ludowego.

Hiszpański Front Ludowy — pisze wyżej wspomniany dziennik — skupiający w swoich szeregach przeszło 2 miliony członków, otrzymuje stałe subsydja z Moskwy. Obecnie Sowiety szykują się do wysłania jeszcze większej kwoty na rzecz pomocy dla czerwonych wojsk hiszpańskich, mianowicie miljona funtów szterlingów. Suma ta ma być zebrana drogą subskrypcji (pożyczki), w której wezmą udział wszyscy robotnicy fabryczni. Urzędnikom zostanie w tym celu potrącona z poborów pewna suma. Dla komunistów w Hiszpanji pieniądze są, ale dla swoich ludzi, cierpiących głód, bolszewja ich niema.

Ludzie w... jaskiniach.

„Schönere Zukunft" z 26 lipca br. w artykule „Sowiet-Troglodyten bei elektrischer Beleuchtung" — „Sowieccy troglodyci (t. zn. mieszkańcy jaskiń) przy elektrycznem oświetleniu" — podaje jaskrawy przykład, jak w Dnieprostroju, największem sowieckiem ośrodku elektryfikacji, 4515 rodzin czyli 16.000 ludzi zamieszkuje nory w ziemi z braku odpowiednich mieszkań. Na te straszliwe kontrasty sowieckiej „kultury" zwracają bezstronni obserwatorzy coraz większą uwagę. Tuż obok „ostatniego krzyku" techniki i wynalazków, brud, zaniedbanie i najstraszniejsza nędza materjalna i moralna.

Sowiecka „troskliwość".

Czasopismo rosyjskie „Komsomolskaja Prawda" z dnia 11 czerwca br. (nr. 134) opowiada o takim wypadku: Komsomolcowi Klimowi Iljinowi z okolic miasta Kurganu w okręgu czelabińskim zachorowała żona po odbytym w warunkach wysoce niehigienicznych porodzie w szpitalu miejscowego „sołchozu". Ponieważ stwierdzono zakażenie krwi, mąż chorej zwrócił się w dniu 30 marca telegraficznie do czelabińskiego, okręgowego komitetu Komsomołu z prośbą o przysłanie lekarza specjalisty. Po sześciu tygodniach, w dniu 15 maja; wspomniany komitet czelabiński zażądał od szpitala w Kurganie potwierdzenia choroby, co załatwiono telegraficznie znów bez rezultatu. Dopiero na ponowną depeszę z 18 maja przysłano lekarza — samolotem, było jednak zapóźno: chora już w stanie beznadziejnym — wkrótce zmarła.

HISZPANJA. Trocki i Bela Kun w Madrycie.

Specjalny korespondent jednego z pism londyńskich, wysłany przez redakcję swego pisma do Hiszpanji, donosi z Madrytu, opierając się na wiarogodnych danych, że wśród potajemnych wysłańców bolszewickich, jacy przybyli do stolicy Hiszpanji, znajdują się Trocki i Bela Kun, przywódcy komunizmu.

Panuje w Madrycie ogólne przekonanie, że w razie zwycięstwa rządu Azany, on jeden tylko pozostanie, a wszyscy inni członkowie gabinetu hiszpańskiego będą zastąpieni przez komunistów.

Gdyby wojska rządowe odniosły zwycięstwo, nastąpiłaby bezlitosna rozprawa z powstańcami. Komuniści już teraz zapowiadają, że wówczas rozstrzelaliby wszystkich swych przeciwników politycznych, znajdujących się obecnie w więzieniach Barcelony i Madrytu.

Podziękowanie.

Ks. Karolowi Zającowi i Ks. St. Kaczmarczykowi, VII Oddziałowi Akcji Katolickiej i K. S. M. Ż. w Bochni, oraz wszystkim tym, którzy pospieszyli nam z wyrazami współczucia i wzięli udział w pogrzebie ***ś. p. Prokopa Wróblewskiego*** *tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać".*

Rodzina.

---

dwukrotnie, wszelkie jednak skargi i narzekania przyjmował ze zwykłym uśmiechem, mówiąc:

— Uspokój się chłopcze, mówię ci, że wszystko będzie dobrze...

Tymczasem jednak było mu ciężko i źle. Młody, zapalczywy charakter spodziewał się czegoś nieprzewidzianego, szybkiego, co dałoby mu wolność, a z nią razem możliwość pracy dla matki.

Siedząc bezczynnie, usiłował sobie wyobrazić, co się dzieje w Wykrotach. Widział oczyma wyobraźni wspaniały rozwój Spółdzielni, widział setki ludzi uwolnionych od niepewności, jakiej się spodziewali dawniej codziennie, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że to właśnie on był jednostką, która zbudziła z apatji tych wszystkich mieszkańców. Myśl ta napełniała go dumą, lecz na dnie duszy odczuł jakąś dziwną gorycz, że właśnie ten, który przyczynił się do podniesienia wielu jednostek, pozbawiony jest możności brania udziału w nowopowstającem życiu. I to właśnie doprowadzało go do takiej rozpaczy.

W tym nastroju zastał go ksiądz Podbrzeski, który pewnego dnia zjawił się w celi Gajka.

— Jak się masz, chłopcze? — powitał go serdecznie.

— Ano, ciężko mi jakoś — westchnął Antek.

— Ani mi się waż tak mówić — zgromił go surowo ksiądz — tobie się zdaje, że życie jest jedną wielką przyjemnością i niczem więcej. Mylisz się jednak. Pan Bóg stworzył ludzi tak, by żyjąc wśród przeciwieństw, postępowaniem swojem dali dowód, że zasługują na nagrodę, jaką otrzymają w odpowiedniej chwili. Słyszana to rzecz, żeby, posmakowawszy raz drobnych trudności, stękać i narzekać, jak małe dziecko. Wstyd mi za ciebie, chłopcze, wstyd. Przyszedłem tu, by cię pocieszyć i dać znać, że już wkrótce wszystko minie, bo rozprawa za parę dni, a mecenas Talski jest jak najlepszej myśli.

W oczach Antka zamigotały iskierki nadziei.

— Księże proboszczu! — zawołał tonem błagalnym — proszę mi powiedzieć wszystko, wszystko, co ksiądz wie o mojej sprawie!

— Kiedy, widzisz, cała rzecz w tem, że niewiele sam wiem. Mecenas jest dziwnie tajemniczy i nic nikomu nie mówi. Wiesz, jest nawet przeciwnie, bo w Wykrotach opowiada, że sprawa wygląda kiepsko, natomiast nas wszystkich, to znaczy twoich bliskich i przyjaciół zapewnia, iż proces wygra, ciągle przytem przestrzega przed rozgłaszaniem przychylnych wieści. Znając go, ufam mu całkowicie i wierzę, że musi mieć w tem jakiś szczególny cel. Dlatego staram się unikać dokładnego wypytywania i czekam z wiarą w najpomyślniejsze rozwiązanie całego konfliktu...

— Ha, — westchnął Antek — jeżeli to wszystko dzieje się dla mego dobra, to i ja potrafię być cierpliwym; może mi ksiądz powie, co słychać u matki. Przychodzi tu staruszka w miarę możliwości i mówi, że powodzi się jej nieźle, ale nie bardzo chce mi się wierzyć. Przypuszczam, że mówi tak dla uspokojenia mnie.

— Mylisz się chłopcze. Naprawdę powodzi się jej nieźle, bo kiedy rozeszła się wieść o tej fatalnej pomyłce, jaka was doświadcza w życiu, to wszyscy pospieszyli jej z pomocą. Uśmiecham się nieraz widząc, jak ludziska zabiegają o to, by Gajkowa miała robotę. Myślę, że już na parę tygodni naprzód ma zamówione zajęcie. Często przytem spadnie coś niespodziewanego. Słyszałeś zapewne o tych pieniądzach, które dostała na opłacenie należności u Menaszego.

— Owszem, coś niecoś, ale rad posłucham raz jeszcze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Chrońmy zboża przed chorobami.

Nasze zboża bardzo często atakowane są przez różne choroby roślinne. Szkody wyrządzone przez choroby są duże i oblicza się je na miljony złotych. Z pośród chorób roślin zbożowych najczęściej spotyka się śnieć cuchnącą pszenicy, głownie źdźbłowe żyta, pleśń śniegową i t. p. Zboże dotknięte temi chorobami, daje plon o wiele mniejszy niż zdrowe, a pozatem ziarno znacznie traci na wartości handlowej. Dzięki temu, że zarodniki tych chorób znajdują się na powierzchni ziarna, możemy je względnie łatwo zniszczyć i uchronić się od szkód, jakie one mogłyby wywołać. Trzeba tylko znać skuteczne środki odkażenia i zastosować zabieg, któryby unieszkodliwił grzybki pasorzytnicze.

Należyte zatem zaprawianie ziarna siewnego stanowi nieodzowny warunek zapewnienia sobie zdrowych, obfitych plonów zbóż. Wartoby więc dbać o zaprawianie ziarna siewnego, tem bardziej, że mamy odpowiednie środki grzybobójcze.

Istnieją dwie metody odkażenia ziarna siewnego: na mokro i na sucho. Dotychczas rolnicy najczęściej zaprawiali ziarno na mokro i używali do tego celu siarczanu miedzi i formaliny. W roztworach tych moczy się ziarno przez ściśle określony czas, poczem musi się nasienie suszyć i wreszcie dopiero po wyschnięciu wysiewać. Jest to sposób kłopotliwy i wymaga wiele staranności i dokładnego przestrzegania przepisów użycia, inaczej nasienie po części traci na sile kiełkowania, względnie moczenie nie skutkuje i choroby zbożowe rozwijają się na dobre. Na podstawie wieloletnich doświadczeń stwierdzono przytem, iż nawet przy najstaranniejszem wykonaniu zaprawiania ziarna na mokro, zawsze w pewnym stopniu obniżona była zdolność kiełkowania nasienia. Aby przez to siewy nie były rzadkie, trzeba więcej ziarna wysiewać, jak normalnie. Mokra zaprawa pozatem nie chroni ziarna od ponownego zakażenia, np. w workach, siewnikach i t. p. Należy zaznaczyć, że formalina, uznawana za dobrą zaprawę, okazała się w praktyce niebezpieczną, gdyż przy niedokładności pracy powodować może znacznie większe straty na kiełkowaniu nasienia, niż siarczan miedzi.

Obecnie nowoczesnym i wypróbowanym sposobem odkażenia ziarna jest zaprawianie na sucho, szczególnie „Ziarnikiem". Środek ten jest znacznie wygodniejszy w użyciu i bardziej skuteczny w działaniu, nie uszkadza nasienia, a nawet wpływa na lepsze kiełkowanie.

Koszt zaprawiania „Ziarnikiem" nie jest wyższy od zapraw mokrych, gdyż przy stosowaniu tych ostatnich koniecznem jest doliczenie powodowanej przez nie straty na kiełkowaniu (około 15%), która wynosi zawsze więcej niż koszt „Ziarnika". To też coraz powszechniej „Ziarnik" jest używany do zaprawy ziarna siewnego.

Odkażenie „Ziarnikiem" polega na dokładnem wymieszaniu ziarna z zaprawą w ilości 100 gramów na 50 kg. żyta lub pszenicy. Praktycznie postępuje się w ten sposób, że odważone ilości ziarna i zaprawy sypie się do suchej beczki tak, żeby była ona wypełniona do połowy. Po nasypaniu ziarna i zaprawy beczkę zamyka się i toczy po ziemi przez 6—10 minut. Jest to czas wystarczający, ażeby zaprawa osiadła na ziarnie i zabezpieczyła przyszłe siewy przed chorobami.

Ratowanie bydła w czasie pożaru.

Wiadomo powszechnie, że ratowanie bydła i koni z palącej się stajni, a zwłaszcza mieszczącej się pod jednym dachem z domem mieszkalnym, jak to często spotyka się u małorolnych, przedstawia wiele trudności.

Nieraz się słyszy, że nie pomogło ani bicie, ani szarpanie, popychanie, wreszcie podrzucanie na próg stajni trochę nawozu, ba, nawet fartuszka dojarki. Zwierzę nie dało się wyprowadzić, stawiało nieprzezwyciężony opór. Opór ten pochodzi z jednej strony z obawy przed ogniem i dymem, z drugiej zamęt, hałas, gwałtowne wyganianie nie przyczynia się do uspokojenia biednych zwierząt, natomiast doprowadza je do najwyższego rozdrażnienia i ogłupienia.

Jest jednak na to prosty sposób, może nie wszystkim znany. Aby opanować ten opór przy wyprowadzaniu zwierząt z płonącej stajni, należy zawinąć oczy lub całą głowę zwierzęcia jakąś szmatą, workiem i t. p. Wtedy tak konie, jak bydło, nie widząc ognia i dymu, stają się powolne i dadzą się spokojnie ze stajni wyprowadzić.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Małe nadzieje na uzyskanie pożyczki na spłaty rodzinne. Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło 4 miljony złotych na udzielanie małorolnym pożyczek na spłaty rodzinne. Kredyt ten uruchomił już Bank Rolny, który te pożyczki rozdziela. Niestety tak mała kwota, jak na całą Polskę, nie pozwoli zaspokoić potrzeby rodzin rolniczych, które taki kredyt powinny otrzymać. Podobno już napłynęła taka ilość podań, że Bank Rolny nie jest w możności nawet części uwzględnić.

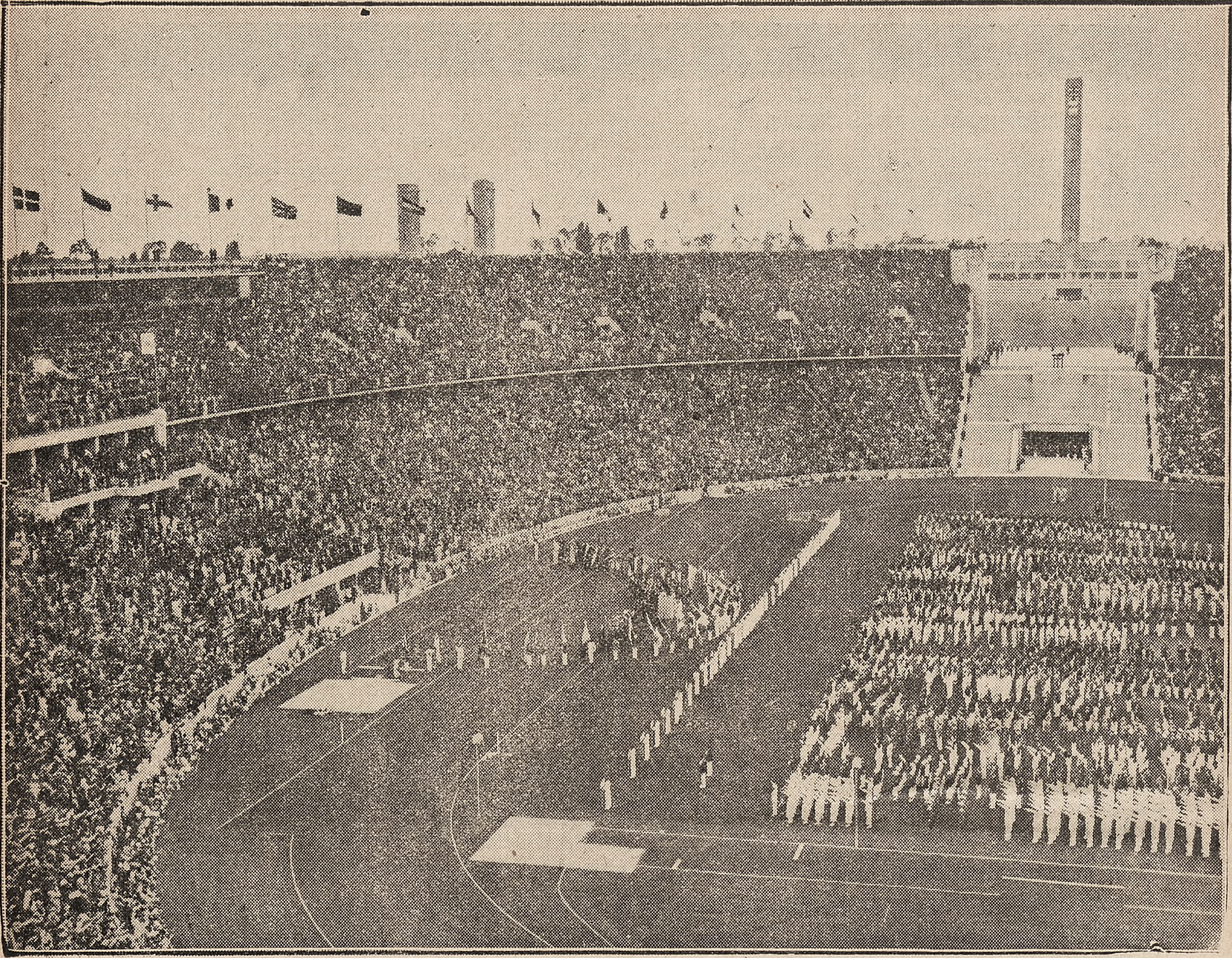
Polepszenie warunków oddłużenia. Wydane dotychczas ustawy obejmowały jedynie długi rolnicze, powstałe przed 1 lipca 1932 r. Obecnie projektuje się przesunięcie tej daty o 2 lata, czyli do 1 lipca 1934 r. W ten sposób całe zadłużenie wsi, powstałe przed 1 lipca 1934 r., byłoby objęte postępowaniem oddłużeniowem.

Pożyczki na zakładanie sadów. Na bieżący sezon jesienny uruchomi Bank Rolny kredyt na zakładanie sadów handlowych. Kwota na ten cel przeznaczona została w wysokości 200 tysięcy złotych. Kredyt ten udzielany będzie na cztery lata przy oprocentowaniu 8 proc. rocznie. Spłata pożyczki odbywać się ma w 6 półrocznych ratach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. Czyżycki, Nowy Sącz. Dziękujemy, ale przyszło za późno.

Wała z Tymowej. Pieniądze przeznaczyliśmy na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie. Dziękujemy.



Uroczyste otwarcie XI Olimpiady w Berlinie.

KTO ZAPŁACIŁ?

Do dnia 11 sierpnia b. r. zapłaciły za „Naszą Sprawę" za I. półrocze następujące parafie:

Brzeziny, Czarny Potok, Dobrków, Gawłuszowice, Grobla, Gromnik, Gumniska Fox, Lipnica Wielka, Olesno, Przecław, Szymbark, Uszew i Witkowice.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.